

BOGUSŁAW SONIK, EURODEPUTOWANY PO

Kłamliwy ekspert w sprawie Pyjasa

Modny mecenas, profesor i poseł Partii Demokratycznej Jan Widacki znów zabiera głos w sprawie okoliczności śmierci Staszka Pyjasa. W opublikowanej w sobotę na łamach DZIENNIKA rozmowie z Robertem Mazurkiem stara się przedstawić jako ekspert. Z przykrością stwierdzam, że wizerunek Widackiego jako obiektywnego specjalisty wypowiadającego się w oparciu o znajomość sprawy śmierci Pyjasa jest uzurpacją - pisze w DZIENNIKU eurodeputowany PO Bogusław Sonik.

Z poglądami mecenasa nie chcę polemizować. Z głoszonymi przez niego pewnikami muszę, gdyż są wysrane z palca.

W rozmowie z Robertem Mazurkiem Widacki mówi: "Rozumiem, że każdy - to środowisko również - ma prawo do swojej legendy, a śmierć Pyjasa wywołała błogosławione skutki. To po jego śmierci powstał w Krakowie niezależny, autentyczny, szczerzy ruch opozycyjny, jakim był SKS, cześć i chwała ludziom, którzy w nim działali. Nie czepiam się ich mitu założycielskiego, ale niech nikt ode mnie nie wymaga, bym mówił coś wbrew swojej wiedzy".

Następnie z dużą pewnością siebie i isticie kartezjańską klarownością mecenas Widacki swą "wiedzę" opisuje. "Wyrobiłem sobie pogląd w oparciu o moją wiedzę, znajomość akt i tamtejszych realiów i jestem przekonany, że to nie było zabójstwo, tylko nieszczęśliwy wypadek. W przypadku pobicia ze skutkiem śmiertelnym ofiara ma wiele obrażeń. Pyjas miał ich bardzo niewiele, w zasadzie tylko przecięcie słówki połączone z intensywnym krwawieniem, reszta to drobne otarcia".

W ten sposób Widacki wprowadza czytelników w błąd. Wbrew temu co twierdzi, albo nie zna akt sprawy Pyjasa, albo też zna je ze słyszenia. Co bowiem mówią dokumenty? 7 maja 1977 r. w Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Krakowie dokonano sekcji zwłok Pyjasa. W oficjalnym protokole z tej sekcji czytamy: "(...) oględziny wewnętrzne wykazały obrażenia lewej części głowy w postaci złamania żuchwy, złamania lewego łuku jarzmowego, złamanie przedniej ściany zatoki szczękowej, złamanie części przyśrodkowej dolnego brzegu oczodołu lewego oraz części chrzęstnych nosa". Z akt sprawy wynika, że nie ma krzty prawdy w wygłoszonej przez mec. Widackiego tezie, jakoby Pyjas miał li "tylko przecięcie słówki" i "drobne otarcia".

Mecenas Widacki próbuje też stawiać zarzuty autorkom głośnego filmu "Trzech kumpli": "Śledztwo w sprawie śmierci Stanisława Pyjasa prowadził i umorzył prokurator Stańczewski (...), ale nikt go nie pytał o okoliczności sprawy". Dlatego - zdaniem Jana Widackiego - film "Trzech kumpli" jest "bardzo nierzetelny". Otóż mecenas Widacki się myli: nie prokurator Stańczewski, lecz prokurator Sołga prowadził i umorzył śledztwo w sprawie śmierci Pyjasa. Mam teraz przed sobą obszerny dokument zatytułowany "Postanowienie o umorzeniu śledztwa". Jest wystawiony z datą 15 września 1977 i podpisany przez prok. Henryka Sołgę, tego samego, z którym rozmawiały autorki "Trzech kumpli" - Ewa Stankiewicz i Anna Ferens.

Gdy mecenas mówi z kolei, że Bronisław Wildstein "widział ślad po kuli" to albo żartuje, albo sugeruje Wildsteinowi mitotwórstwo. Otóż nigdy - ani teraz, ani po śmierci Pyjasa - nikt z kręgu SKS nie wspominał o śladzie po kuli. W kostnicy byli Wildstein i Jacek Nowaczek. Obydwaj widzieli zmasakrowaną twarz Pyjasa. Podobną jak biegli z Zakładu Medycyny Sądowej. Oto fragmenty, które cytuję za wspomnianym wyżej postanowieniem o umorzeniu śledztwa. "Stwierdzono na twarzy i w obrębie kośćca twarzoczaszki

obrażenia powstałe od urazu, względnie urazów zadanych narzędziem tęnym lub tępo-krawędzistym twardym". Dalej zaś - w nawiasie: "(w słownictwie medycznym za narzędzie uznaje się także każdą powierzchnię, np. powierzchnię podłogi lub korytarza.)" Jak sądzę, dlatego właśnie prof. Marek twierdził nieoficjalnie, że "jest pewne, że ktoś Pyjasowi dał w mordę". Lecz dzięki dodatkowemu zdaniu w nawiasie SB mogła dalej utrzymywać, że Pyjas spadł ze schodów lub się przewrócił.

Sam byłem 7 maja 1977 w miejscu, gdzie znaleziono Staszka. Widziałem świeże ślady krwi. Nie mógł spaść ze schodów w to miejsce: układ pomieszczenia na to nie pozwalał. Zresztą śmierć w wyniku upadku ze schodów wykluczył prokurator Sołga: "(...) ustalenia dały pełną podstawę do wykluczenia przez biegłych upadku Stanisława Pyjasa z któregośkolwiek piętra kamienicy przy ul. Szewskiej na kamienną posadzkę".

Mecenas Widacki ma pełne zaufanie do wyników śledztwa z roku 1977, bo "gdyby to miał być spisek, musiałyby ogarnąć kupę ludzi..." Otóż dzisiaj wiemy ze stuprocentową pewnością, że śledztwo było zmanipulowane i skierowane na boczne tory przez MSW i Służbę Bezpieczeństwa. W filmie "Trzech kumpli" prokurator Sołga opowiada, że aby znaleźć autora anonimów nawołujących do rozprawienia się z Pyjasem, przebadano charakter pisma 40 tysięcy krakowskich studentów. Bez skutku. Brakowi rezultatów trudno się dziwić, skoro anonimowy pisał na polecenie płk. Billa jeden z funkcjonariuszy krakowskiej SB. W filmie przyznaje się do tego otwarcie, pod nazwiskiem i do kamery. Do dzisiaj nieosądzeni pozostają ich mocodawcy, w tym gen. Bogusław Stachura, którego od kilkunastu lat nie można przesłuchać ze względu na permanentnie zły stan zdrowia.

Już 13 maja 1977 roku u wiceministra MSW Bogusława Stachury powołano sztab, kontrolujący przebieg śledztwa. Ustalono, że "informacje SB inspirujące działania Prokuratury w sprawie śmierci Stanisława Pyjasa będą przechodziły przez Wydział Dochodzeniowo-Śledczy KW MO w Krakowie. [...]." Oznaczało to praktycznie, że bezpieka zapewniła sobie całkowicie kontrolę nad sprawą, od samego początku manipulowała nią i zacierała wszelkie ślady. Za mataczenie w śledztwie zostali skazani prawomocnym wyrokiem dwaj niżsi rangą funkcjonariusze bezpieki - w tym Zbigniew Kryszkowski.

W tym właśnie procesie obrońcą był Jan Widacki. I sprawę przegrał. Być może przy tej okazji zapoznał się z materiałami dotyczącymi okoliczności śmierci Pyjasa. Lecz, jak widać, było to zapoznanie się dosyć pobieżne. Wizerunek Widackiego jako obiektywnego eksperta wypowiadającego się w oparciu o znajomość sprawy jest zwykłą pozą.

Bogusław Sonik
Posel do Parlamentu Europejskiego